

ler X., który ma do mnie słość (zawsze!) znalazł jakiś tam mały nieporządek w kasie i zrobił doniesienie. Teraz dyrekcja, która mnie nieawidzi (także zawsze, czasem z dodatkiem „z politycznych powodów“) chce mnie wywalić. Więc panie delegacje ratuj, bo czyż można pozabawić człowieka chleba sa to, że mu się raz jeden pośliznęła noga!

Posel klnie na csem świat stoi, ale że listy od wpływowych wyborców są, łazi więc od biura do biura i jak umie tłómaczy Niemcom różnicę pomiędzy defraudacją, a pośliznięciem się nogi. Co prawda, bywa też, że zimny biurokrata w ministerstwie dowodzi, iż temu panu nie pierwszy raz pośliznęła się noga, ba, nawet, że ślizga się ona stale jak na lądach.

Plaga prawdziwą są także rozmaici karyerowicze, szukający za pomocą wpływów poselskich niezaspokojonego awansu. Taką pasywną rolę odgrywa parlamentarna opinia autor tak: Młody, elegancki. Jest urzędnikiem dziesiątej rangi i chciałby skoczyć chociażby do ósmej. Listy ma przeważnie od kuzynki. O tę samą posadę stara się ludzie starsi i zasłużeni, przełożona władza nie chce nic o nim wiedzieć, ale on kpi sobie z władzy krajowej, ma protekcję do posłów, a „Wiedzi panie to grunt“. Jest to odmiana bardzo wytrwała i bardzo jadowita, bo zabija innych na sto mil odległości. Czasami, jeśli nie jest dość beczelny, pojawia się w jego zastępstwie żona, a wtedy już istna na posłów kłęką.

Inną odmianę gryzby parlamentarnego nazywa autor „Fungus senatorius litigans“, czyli pieniącz. Są to przeważnie chłopcy ruscy, którzy przegrawszy proces we wszystkich instancjach przybywają do Wiednia do Cesarza i potem molestują posłów polskich, gdyż ruscy odprawiają ich z kwitkiem. Zazwyczaj kończy się na tem, że posłowie zbiorą kilkadziesiąt guldenów i wczorąją takim chłopcu na powrót do domu. Nierzadko trafiają się między takimi chłopcami i sprytni oszuści.

Pamiętam chłopca — pisze autor — który pojawił się w Wiedniu ze skargą, że „Moskale nie pozwalają go na kawał gruntu położony po drugiej stronie granicy“. Chłop był okazały i bardzo wymowny. Każdego z posłów chwycił na osobności, opowiadał mu swoją historią i kończył zawsze zapewnieniem, jak to on tych Moskale nie cierpi, bo my „z wika trymajem z Polakami“. Pomóż mu nikt oczywiście nie mógł, ale każdy wetknął parę guldenów „na drogę“. Podobnie nachodził wszystkich innych zamieszkałych w Wiedniu Polaków i był tak przesyłać, aż jeden z posłów przypadkowo wykrył, że to nałogowy żebrak, który nigdy żadnego gruntu nie miał i wcale z pogranicza nie pochodzi.

Niektórzy oszuści, uwiązują się po gmachu parlamentarnym, podszycują się chętnie pod tytuł dziennikarza i nacągają ludzi gdzie się tylko da. Oto kilka uchwyconych z życia obrazków. Kiedy pojawili się w Izbie włościańskiej posłowie polscy, w ślad za nimi zjawili się „pod ścianą“ jakiś jegomość, który przedstawiał się jako „redaktor polskich pism ludowych“. Skoro tylko ukazał się chłop galicyjski z jakimś interesem, mój redaktor jak w dym do niego. Czy miał pieniądze własne, czy wybrane, zawsze potrafił mu je wywabiać, obiecując protekcję pana posła Krempy lub Zabudy, przedstawiając go tym moczom, pisząc podania i t. d. Z górą dwa lata żył z tego oszustwa, aż wreszcie staraniem dziennikarzy polskich udało się wyrzucić go z gmachu.

Inny znów, „sekrzetrz“ zjeżdża Stojałowskię, bardzo dooipny wymyślił sobie proceder. Dowiedziawszy się, że kolej północna na polecenie posłowie wydaje biednym ludziom bilety jazdy po niższej cenie, fabrykował masami podania, brał na nie podpisy Stojałowskich, a następnie sprzedawał w okolicy dworca kolejowego. Skończył pono w ulu.

Inny znów pan, o arystokratycznym nazwisku, przedstawiał się jako korespondent do dzienników amerykańskich. Wyłapywał biedne ofiary w poczekalni i „protegował“ je. Zrobiła się wreszcie „nieprzyjemność“ i arystokrata znikł, zapomniałszy o zaplaceniu rachunku w bufecie parlamentarnym. Zbliźnionym do tej odmiany typem był też pewien eks-murarz z Krakowa, który zapuściwszy w klin bródkę i zaopatrzony w szelągów gardebob, której „elou“ stanowiły popielate kamusze, etablował się w parlamencie jako dziennikarz. Mnie samemu przedstawił się uprzejmie, jako kolega X. z Krakowa. Zaczepiał wszystkich posłów, sprowadzał im na kark co raz to nowe deputacje, a przedewszystkiem naciskał na pieniądze w zamian za kartki z napisem: kwit na tyle, a tyle, które ten a ten złożył na poparcie wydawnictwa przeciw socyalistom. Był to dosłownie analfabeta, a jednak niedługo posta wzięł na kawał.

W końcu podaje autor jeszcze jedną odmianę gryzby parlamentarnego, którą nazywa „Fungus senatorius cogniter“, tj. grzyb adwokat i tak ją opisuje:

Zjawia się okazały jegomość ze złotym łańcuchem i brelokami w gmachu parlamentarnym i staje w rządzie grzybob. Po kilku dniach zna już z widzenia wszystkich wpływowych posłów i ministrów, a nawet urzędników izby i dziennikarzy. Wtedy zaczyna witać się z każdym jak ze starym znajomym: sługa pana marszałka dobrodziejca, padam do nóg panu prezydentowi, dzień dobry ekscelencyi — sypie na prawo i na lewo. Zagadnięty myśli, że to istotnie jakiś stary znajomy i uprzejmie odpowiada. Z czasem staje się śmiałym i wprost wysuwa łapę do uścisku. Inne grzyby widzą to i zazdroszczą mu wpływów. Wtedy niezamownie wypytuje każdego o sprawę, narzuca się z protekcją, a wreszcie — i o te właśnie sło — sprowadza — „do swego mecenasa“. Ten rodzaj grzybob bowiem, to naganicie posłedniejszego gatunku adwokatów. Obserwują takiego jegomości od kilku miesięcy. Zagaduje każdego posła i ministra, a każdy z nich zapytany: „Kto jest ten pan, który z panem rozmawiał“, odpowiada albo, że to jakiś znajomy, którego jednak bliżej przypomnieć sobie nie może, albo, że nie wie kto jest, ale ma go za sprawozdawcę parlamentarnego, bo od tyłu już miesiąc oddziennie go tu widuje. Znam jeszcze inny okaz tej samej odmiany. Był to, niestety, okaz polski. Wypędzony pono ze służby oficer, kroczył się na giełdzie, tytułował „Ritter von“ i co głupszym giełdzistom wmawiał, że ma obzrycie koneksje w kołach politycznych, szczególnie polskich i może dostarczyć im nader ważnych dla giełdy informacji. Ale taki pan z giełdy nie uwierzył — a i nie zapłaci — zanim się naczemnie nie przekona. Brał więc swoich klientów ze sobą do parlamentu, sadził pod ścianą i czekał rychło pojawi się jaka ekscelencya. Wtedy z głosem powitaniem na ustach zbliżał się do niewinnej ekscelencyi, siłą prawie brał ją pod ramię i szepetem opowiadał jakąś niewinną historiją. Następnie wracał do swego klienta i transakcja gotowa: albo informacja — albo pieniądze. Informacja była rocznie się szczytowała: jeśli klient przegrał, to trafił się drugi, bo głupich nigdy nie

zbraknie, jeśli zaś szczęśliwym trafem wygra, to na przyszły raz podwójnie zapłaci. O tym ananisie opowiadał mi, że w dni rautów u jednej z ekscelencyi polskich ubierał się we frak, wyłapywał którego ze swoich klientów giełdowych i jakby od niechcenia dawał się odprowadzać aż do schodów ekscelencyi. Oczywiście, że po kilku minutach, kiedy klient uspokojony co do wpływów swego doradcy odszedł, wracał ze schodów i o ile mógł, powtarzał tą samą operacją z drugim klientem.

Przewrót w Serbii.

Wczorajsze telegramy doniosły o zawieszeniu przez króla konstytucyj, którą on sam nadał w 1901 roku, o rozwiązaniu senatu, czyli Izby wyższej, i skupocznym, a także o tem, że niebawem będzie nadana inna konstytucja.

Podobne przewroty w Serbii odbywają się bardzo często. Poprzednik teraźniejszego króla o parę lat nadawał inną konstytucyję stosownie do chwilowej potrzeby. Na tę samą drogę widocznie wchodził syn jego. W r. 1901, kiedy był postanowił ożenić się ze swą teraźniejszą żoną i kiedy musiał w tym celu pozyskać dla siebie najruchliwsze i najbardziej rozpowszechnione w kraju stronnictwo radykalne, wówczas zmienił ostatnią konstytucyję Milana, ułożoną w ten sposób, że udział wszystkich stronnictw we wpływie na sprawy państwowe był mniej więcej równoważony, a natomiast nadał taką konstytucyję, która na stałe zapewniła przewagę stronnictwu radykalnemu, opierającemu się głównie na chłopach, a więc na tej warstwie ludności, która liczy 90% i spełnia pierwotnych ludzi. Przy tej konstytucyj radykalni mieli znakomitą większość w skupocznym, stanowiąc przewagę w utworzonym wówczas po raz pierwszy senacie jako Izbie wyższej, i w Trybunale kasacyjnym, a równocześnie zawiadnęli niemal całą prasą, ponieważ jednocześnie z nadaniem tej nowej konstytucyj ogłoszono zupełną wolność druku, co, jak wiadomo, zawsze wychodzi na korzyść stronnictw najmnie wyrobionych pod względem politycznym, a najbardziej skłonnych do walowania argumentami oszczerzozy.

Od tego czasu stosunki znacząco się zmieniły w Serbii i w jej sąsiedztwie. Król pozostł, że nie posiada żadnej władzy i że z ręką mu się wymyka nie tylko wewnętrzna, ale także zewnętrzna polityka, co mogło oddziaływać na Serbię bardzo szkodliwie z powodu niestępczości zaognionego stanu sprawy macedońskiej. Król Aleksander wprawdzie pozyskał dla siebie radykalistów i mógł się ożenić z panią Dragą, ale bynajmniej nie pozyskał w nich stałych przyjaciół; raczej można ich nazwać stałymi wyzyskiwaczami jego władzy królewskiej. Postanowił tedy, dopóki jeszcze czas, pogodzić się z innymi stronnictwami, głównie z liberalnym, a żywiołowo jego pozyskać przez dopuszczenie go do większego wpływu na sprawy krajowe. Zasadą tedy układał się ze stronnictwem radykalnym o niektóre ustępstwa na rzecz liberalizmu; proponował mu, aby ustąpiło liberalom część swoich stanowisk w Radzie stanu i Trybunale kasacyjnym, aby się na piśmie zobowiązało popierać rząd przy najbliższych wyborach, i aby się wreszcie zgodziło na zaprowadzenie głosowań jawnych, zamiast dzisiejszych tajnych.

Oprócz tych żądań ogólnopństwowych znaczenia król domagał się jeszcze zawieszenia radykalnego dziennika „Ustawna Serbia“ — głównego organu tego stronnictwa, pisma nawskróś antydynastycznego.

Na te królewskie żądania nie przystali radykalisci. Król tedy skasował nadaną przez siebie konstytucyję w r. 1901 i zamierza nadać inną. Jaka ona będzie, dotąd jeszcze na pewne niewiadomo; głoszono tylko, że senat jako Izba wyższa znowu zniknie z widowni, trzeci dawna „wielka“ skupocznym, licząca trzy razy więcej członków od teraźniejszej, a posiadająca trzecią część posłów mianowanych przez króla, zaś dwie trzecie wybieralnych. Wybory po wsiach będą pośrednie, w miastach bezpośrednie. Członkowie Rady stanu i Trybunału kasacyjnego mają być odtąd nie delegowani przez skupocznę i senat, lecz mianowani przez króla dożywotnio. Naczelników gmin miejskich i wiejskich będzie mianował rząd, a wolność prasy zostanie ograniczona, przy czym wszystkie periodyczne pisma będą musiały składać kanony, a redaktorami będą mogły być tylko osoby z uniwersyteckim wykształceniem.

KRONIKA.

Lwów 8 kwietnia.

Marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki, powrócił już z Wiednia do Lwowa. **Mianowania.** Minister skarbu zamianował przy ewidencyi katastru Wilhelma Zajczkowskiego i Leopolda Dadeja starszymi geometrami I klasy, a Józefa Chranzowskiego starszym geometrą II kl. w IX randze.

Konkursy. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po 2100 K. dla ubogich dziecięci-sierot z fundacji s. p. Kaspra i Apolonii Boczkowskich, z terminem do 31 maja b. r., oraz konkurs na trzy posagi po 770 koron z fundacji im. s. p. Antoniego Chylińskiego, z terminem do 30 kwietnia b. r.

Po zgonie śp. ks. Eustachego Sanguszki. Z Tarnowa donoszą: Zwłoki ś. p. ks. Eustachego Sanguszki przybyły na dworzec tarnowski wczoraj o godzinie pół do 2-giej po południu. Towarzyszył im służący zmarłego księcia. Ciało przewieziono z dworca o godzinie 1/4 do katedry. Kondukt prowadził ks. biskup Wałęga, w towarzystwie całej kapłanów. Za trumną postępowały kilkutyśne tłumy publiczności, wśród których było mnóstwo deputatów włościań w białych sukmanach, prowadzonych przez wojtów. Miasto okale w żałobie; ze szczytu domów powiewają flagi żałobne, na ulicach, ostojnie przechodził kondukt, paliły się latarnie, oświetlone krepą. Dzień przesłodziły. Trumnę ze zwłokami złożono na katafalku w katedrze. Dziś odprawione zostaną przez ks. biskupa Wałęgę egzekwie, poczem zwłoki przeniesione zostaną do kaplicy omentarnej i tam będą przechowane do dnia pogrzebu, który odbędzie się po świętach. Dzień jego dotychczas nie oznaczony. Zwłoki spoczną w grobowcu rodzinnym Sanguszków na cmentarzu tarnowskim. Księżna Sanguszkowa przybyła do Tarnowa wczoraj w nocy.

Z powodu zgonu śp. ks. Eustachego Sanguszki wystosował wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lysdo do księżnej Konstancji Sanguszkowej telegram treści następującej: „Gremium Namiestnictwa we Lwowie prosi o łaskawe przyjęcie wyrazów najgłębszego współczucia z powodu zgonu swego byłego ukochanego i niedożałowanego Namiestnika“. Na telegram ten odpowiedziała ks. Sanguszkowa w ten sposób: „Rozręwniona wyrazami

najszczersza w ciężkim moim smutku, przesyłam najszczersze podziękowanie gremium Namiestnictwa. Konstancja Sanguszkowa“.

Zaśnienie księżycy będzie można obserwować w sobotę 11 bm. Rozpocznie się ono o godz. 11 minut 56, a skończy o godzinie 2 minut 52 w nocy. Będzie to zaśnienie księżycy całkowite.

Bank krajowy przystąpił do fabryki chemicznej „Tlen“ we Lwowie, z udziałem w kwocie 20.000 K.

Kolej lokaina Lwów-Brzeżany-Podhajce. Ministerstwo kolei poleciło kierownictwu budowy kolei we Lwowie wykonanie robót przedwstępnych dla linii kolei lokalnej Lwów-Brzeżany-Podhajce. Wskutek tego polecenia kierownictwo budowy przystąpiło w pierwszym rzędzie do ponownego opracowania operatu rewizyjnego trasy dla powiatów politycznych Bobrka, Przemysły, Brzeżany i Podhajce, z wyłączeniem na razie powiatu lwowskiego. Operat ten już w najbliższym czasie będzie mógł być włożony do centralnej przedłożony. Roboty polowe dla szosowego projektu rozpoczęte będą w drugiej połowie kwietnia br., a program robót przygotowawczych jest w ten sposób ułożony, że prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku przystąpić będzie można do budowy fragmentu wyżej wspomnianej kolei lokalnej, ze stacyi Potutory do Brzeżan.

Prof. Henryk Struve, autor znakomitego „Wstępu do filozofii“, przebywający dotąd stale w Warszawie, wyjeżdża na stały pobyt do Londynu, gdzie mieszka jedyna jego córka. Niedawno odbył się w Warszawie ostatni wykład uniwersytecki prof. Struvego, podczas którego żęgnano owocnie sądzącego uczonego, pracującego 40 lat z górą na niwie pedagogicznej i naukowej.

Sędztwo karne o zbrodnię zdrady stanu wdrożyła prokuratura państwa we Lwowie przeciw pp. Meleniowi i Weinfeldowi. Okarżeni są oni o współzestępnictwo w przemycaniu do Rosji zakazanych tam broszur agitacyjnych. Sędztwo wytoczone im na podstawie zeznań owego Kozickiego, który strzelił w swoim czasie do dr. Jodki Narkiewicza we Lwowie.

Dyrekcja Filharmonii zawiadamia, że od niedzieli 12 bm. począwszy, wszystkie koncerty rozpoczynać się będą o godzinie ósmej wieczorem.

Z Filharmonii. Z powodu prób do wielkich koncertów X. Wawrzyńca Perosiego, które — jak wiadomo — odbędą się we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia, aż do niedzieli wyłączenie nie będzie żadnego koncertu. W koncercie niedzielnym wystąpi na estradzie Filharmonii słynny skrzypek czecki Franciszek Ondrziček. Będzie to jedyny koncert, jaki dyrekcja Filharmonii ze współdziałaniem tego znakomitego artysty urządza, na dalsze bowiem koncerty nie udało się jej Ondrzička pozyskać, gdyż ma on już inne zobowiązania koncertowe, wobec czego zarząz po koncercie musi się udać w podróz.

W koncercie poniedziałkowym przypomni się publiczności lwowskiej dawna jej ulubienica, Róża Duce-Cudekówna, która w naszym mieście — jest Lwówianką — stawiała pierwsze kroki w karierze śpiewaczej, a dzisiaj liczy się do gwiazd, cenionych dla niepospolitego talentu w całym świecie muzycznym. P. Duce-Cudekówna wystąpi tylko raz jeden.

Blura banków lwowskich będą, jak co roku, przez oba dni świąt zamknięte. W Wielką Sobotę urzędować będzie Bank krajowy tylko do godziny 12. w południe; Bank hipoteczny zaś urzędować będzie i w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę tylko przed południem.

Jubileusz amatori. Czytamy w „Czasie“: Rachliwie polskie stowarzyszenie „Strzecha“ w Wiedniu obchodził onegdaj szczególną uroczystość, mianowicie „jubileusz“ 50-tego występu panny Łosiówny na scenie amatorskiej stowarzyszenia. Urodziła „jubilatka“ wystąpiła w roli Marty w starej a poczciwej „Zagrodzie Sobkowej“ Blotnickiego. Sala kupieckiego stowarzyszenia na Johannesgasse była przepelniona, bo „Strzecha“ ma już ten przywilej, że na jej zaproszenia zbierają się Polacy ze wszystkich naszych światów i światów, więc członkowie arystokracji, urzędnicy, mieszczanie, robotnicy, słowem wszyscy, którzy poczuwają się do polskości. Między innymi przybyli na wczorajsze przedstawienie minister dr. Piętań, księżna Lubomska, radca dworu Straszewicz i w. i. Młoda „jubilatka“ zaszypano kwiatami.

Deputacja inżynierów warsztatowych i ogólniej kolei państwowych z całej Austrii, była onegdaj u ministra kolei p. Witka i przedłożyła mu petycję o polepszenie warunków służbowych tej kategorii urzędników. Minister przyjął deputację bardzo żywcio i oświadczył co następuje: „Szczepły awans inżynierów warsztatowych zadziwił mnie samego i uznaję, że systemizacja była niedostateczną. Ciagle staram się o jej polepszenie, ale nastąpić to może tylko krok po kroku. Uznaję nader trudne stosunki, w jakich specjalnie inżynierowie warsztatowi pełnią służbę i wyrażam im najszcześniejsze uznanie, szczególnie za taktowne zachowanie się i życzliwość wobec podwładnej służby“.

Deputacja była nader u kilku szefów oddziałów w ministerstwie kolejowym i u szefa sekcji kolejowej w ministerstwie skarbu, p. Kniazioluckiego. Wszyscy przyrzekli poparcie słusznych żądań. W skład deputacji wchodził: starszy inżynier p. Raff z Krakowa, inżynier Bricharz z Solnegrodu i starszy inżynier Schleyder ze Zdic w Czechach.

Petycja kobiet galicyjskich. Niebawem wpłynę do Rady państwa zbiorowa petycja kobiet polskich z Galicji z żądaniem stanowczego uwzględnienia kobiecych praw obywatelskich, a to w kierunku reformy wykształcenia średniego w ogólnie, a w kierunku zaś wydania ustaw, znoszących ograniczenie, które dotychczas kobiety na drodze do zdobycia odpowiedniego wykształcenia, w szczególności. Petentki wskazują więc przedewszystkiem na fakt, że kobieta w Austrii nie posiada dotychczas szkoły średniej. Wprowadzenie licea żeńskie nie są właściwą szkołą średnią, bo nie dają do studiów uniwersyteckich ani praw, ani przygotowania. Skoro zaś kobiety są dopuszczane do studiów uniwersyteckich, przeto szkoła średnia dla nich jest już konieczną konsekwencją. Dlatego też dają ją petentki, aby w Galicji założono przynajmniej dwa rządowe gimnazja żeńskie. Gimnazja te powinny jednak uwzględnić już reformę planu naukowego, jaką przeprowadzono w innych krajach przez zmniejszenie nanki języków starożytnych i inne zmiany. Zanim to atoli nastąpi, powinien rząd na razie upaństwowić prywatne gimnazja żeńskie we Lwowie i w Krakowie, albo dopuścić kobiety do istniejących gimnazjów męskich. Takie mieszane szkoły średnie istnieją już w Ameryce, w Finlandy, Holandyi, w Bernie szwajcarskiem i dają pomyślne wyniki, wpływając na moralność i złagodzenie obyczajów. Pray tej sposobności petentki swracają także uwagę na przeciążenie umysłowe młodzieży w gimnazjach męskich i proszą o reformę w tym kierunku.

Co do praw kobiecych, domaga się petycja w dalszym ciągu, aby rozszerzono w odniesieniu do

kobiet prawo uczęszczania na uniwersytety, również na wydział prawny, aby dalej kobietom, obywatelkom państw obcych, wolno było uczęszczać na uniwersytety w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych, a nie hospitantek, jak to się dzieje obecnie, a wreszcie, aby dopuszczono kobiety do studiów w wyższych szkołach politechnicznych, oraz w akademiach handlowych.

Inicytawą do wniesienia petycji powyższej wyszła z Iona krakowskiej „Czytelni dla kobiet“, która też zajęła się z całą energią zbieraniem na tę petycję podpisów. Równocześnie z wniesieniem petycji do parlamentu, wziędo do Kola polskiego prośba o poparcie jej w Radzie państwa.

Dzień 8 kwietnia 1861 r. W dniu dzisiejszym przypada czterdziesta druga rocznica początku powstania, które z całą siłą wybuchło dopiero w r. 1863. Oto jak w „Głosie Narodu“ opisuje dzień ten naczony świadek ówczesnych wypadków p. A. R.: „Dnia 8go kwietnia — opowiada on — w dzień święta Zwiastowania N. M. P., w poniedziałek, od godz. 3—4 po południu, zaczęły się gromadzić przed zamkiem tłumy publiczności. Był to początek owej epoki manifestacyjnej, która poprzedziła powstanie, a która ogarnęła z żywiołową siłą wstępnie okolice dawnej Rzeczypospolitej. Szło o zamknięcie solidarności narodowej wszystkich warstw społecznych; szło o ofiarę z życia, jeśli tego przyjdzie potrzeba, ale o ruchu zbrojnym, o rewolucyj nikt nie myślał i tłumy stały bezbronne.“

Książe Gorczakow, widząc gromadzących się, nakazał wystąpić wojsku. Pokryło ono zamek w ten sposób, że dwa szeregi piechoty wyciągnęły się w szlamą linię, której wężem i szczytem była kolumna Zygmunta III. Jedna linia ciągnęła się od Zjazdu do kolumny, frontem do Krakowskiego Przedmieścia, a druga od kolumny do ulicy św. Jana, frontem do Podwala i Starogo Miasta. Po za linię piechoty stały gromady kozaków i Czerkiesów.

Wkrótce też rozpoczęły się usiłowania „rozpędzenia“ tłumów. Piechota bagnietami, kozacy i Czerkiesi nahażkami zaatakowali zgromadzonych przed zamkiem, których liczba nieustannie wzrastała. Całe Krakowie przedmieście, Podwale, róg Senatorski nabiły ludźmi. Na Podwalu kilkanaście dorożek stanowiło jakby ruchomą barykadę, na którą też wkrótce napadli kozacy i rozpędzili. Przy jednym z takich ataków wparto zostało na ulicy Senatorskiej i znalazłem się w sieni narożnego domu. Była tam podówczas i jest dotąd cukiernia. Cukiernia naturalnie na dole była zamknięta, ale na piętrze, w sali bilardowej, zgromadziło się sporo ludzi. Otóż z tego pokoju, z piętra, byłem odtąd świadkiem bieram całej okropnej sceny, jaka się przed oczami moimi rozgrywała.

Była chwila zamiętu i względnej spokoju, gdy około godziny 6-tej od strony ul. Miodowej, przez Senatorską, kolumna Zygmunta, wyłoniła się wielka gromada ludzi, idąca z krzykiem na przódzie. Krzyż nioś Kapucyn, a ludzie wracali z pogrzebu Sybryka Stobnickiego. Była to więc fala ludzi nowych, parta z tyłu przez tłum, który wypełnił ulicę Senatorską od ściany do ściany i gdy pierwsze szeregi opierały się prawie piersiami o bagnety żołnierzy, cała masa ludności popychała je całą siłą bardziej naprzód. Była to chwila strasznej grozy. W tym momencie ktoś klęknął przed krzyżem, tyłem zwrócony do wojska, a wznosząc ręce do nieba, zaintonował ten wspaniały hymn do Boga „Święty Boże, Święty Moony...“, któremu równego, niema żaden naród chrześcijański. Ntę Suplikacyi pochwycyły wnet całe tłumy ludu od Zjazdu do Starogo Miasta i pieśń błagalna popłynęła do Nieba w tej uroczystej i strasnej chwili!

W tam nagle i niespodziewanie rozległ się strzał. Był to strzał śluby, jakby z pistoletu lub małego rewolweru. Kto strzelił i dlaczego strzelił tego ani ja, ani historia nigdy nie wyjaśni. To pewna, że ten strzał słyszeliśmy i że stał się on bezpośrednią przyczyną nastąpić mającej rzezi. Zaraz po tym strzale, przy trzecim czy też czwartym wierszu Suplikacyi, usłyszeliśmy komendę wojskową, a wkrótce potem rozległy się salwy karabinowe w zbitą masę kłęjącąca ludu...
Lat czterdziest dwa dziele mnie od chwili, o której tu mówię, a wszystkie szczegóły tych wypadków stoją mi żywe w pamięci. Pamiętam nawet, w sali bilardowej, w której ani przedtem ani potem nigdy nie byłem, jakiegoś dragala, który po strzałach echał się ze strachu pod kanapę, jakby na potwierdzenie starego twierdzenia, że ostateczności często się ze sobą stykają, że od rzeczy wzniosłych do śmiesznych — krok jeden...
Akt ostatni tragedyi rozegrał się szybko. Podwójna salwa na całej linii od Zjazdu do Starogo Miasta, sprawiła straszne spustoszenie i tłumy rozbiegły się na wszystkie strony.

Był już zmierzch. Wkrótce potem z Zamku wypuszczono rękę, wnet dały się słyszeć głucho strzały armatnie z Cytadeli na znak, by wojska gromadziły się na punktach zbornych. Spodziewano się widocznie rewolucyj, o której wtedy nikt nie myślał. Kiedy po chwili schodziliśmy w kilku po schodach, szukając schronienia tak, jak inni, drzwi sieni zastaliśmy zaparte, a sieni zawałona trupami i ranami. Wtedy już każdy myślał tylko o swoim ocaleniu. Tyłami, przez podwórze, dostaliśmy się na ulicę Miodową, a stamtąd na Długą. Wielu ludzi wtedy zgineło? zostanie na zawsze tajemnicą. Nawet miejsce spoczynku poległych nie jest wiadome. Nad ranem Moskale przewieźli jawnie około 10 trupów i pogrzebali w fosach cytadeli — rzutę, której było zapewne dziesięć razy więcej, niewiadomo gdzie ukryli. Mówiono potem, że Wisła wyrzuciła na brzeg zwłoki młodego człowieka, z przybitą gwóźdźmiem konfederatką do głowy...
Komisa do badania historii sztuki w Polsce odbyła niedawno pod przewodnictwem prof. Maryana Sokolowskiego posiedzenie, na którym prof. dr. Jerzy hr. Mycielski stręcił dłuższą szacracę pt.: „Inwentarz artystyczny zamku w Winiężcu z r. 1661“. Opiera się ona na nieznanym dotąd rękopisie Biblioteki w Suchej, który mieści w sobie „Regestr“ rzeczy po Szwedach i nieciekaczach pozostałych p. wojewody krakowskiego“. Był to Aleksander Lubomirski, starszy brat marszałka w. kor. Jerzego, ożeniony z kancelerzanką Teklą Terezą Ossolińską. Bogactwo dzieł sztuki, przemysłu artystycznego, sreber i klejnotów, które w wieku XVII zamek winiężcki zapelniał, jest zupełnie wyjątkowym. Na czale stoi wspaniała galeria obrazów, srebrna po oju Stanisławie Lubomirskim, po teściu Jerzym Ossolińskim i jego żonie, wreszcie składająca się z własnych wojewody dzieł sztuki. Podana jest treść każdego obrazu, a częste i malarz jego twórcą. Naprzód są tam dwa wyjątkowej wagi artystyczne klejnoty: „Anioł z Tobiaszem“ Rafaela i „Madonna z Dzieciątkiem“ Albrechta Dürera, oba dotąd badaczom sztuki nieznanne. Z obrazów mistrzów włoskich wymienione są utwory Tycyana, Veronesa, Bassana, Gwida Reniego, Guercina, Domenichina, Albana, Solidona, Bernarda Strozzi, z których największą część niewądzownie od samych mistrzów między rokiem 1620 a 1650 nabyta została; z obrazów hispańskich jest

kilka Ribery; z flamandzkich nazwani jedynie Piweł Brill i Daniel Seghers, ale obok tych jest flamandzkich i holenderskich obrazów mnóstwo: krajowiczki, seany rodzajowe, wojakowe, polowania, martwe natury itd., ogółem biorąc znacznie więcej, niż obrazów włoskich.

Ciekawą dla stosunków Lubomirskich i Ossolińskich z zagranicą jest spis portretów: królów, książąt krwi, wielkich panów i dam w Polsce, Niemczech, Francyi, Flandryi, Wenecyi, Florencyi, Mantuy; nado portrety Lubomirskich, malowane w Wenecyi przez Mikolaja Reniera i w Gdańsku przez Daniela Schulza. Po tej najbogatszej galerii obrazów, jakiej równa w Polsce w tym czasie znana dotąd nie była, następuje długi spis innych przedmiotów; naprzód niezliczone obicia i kobierce, aksamitne, adamskowe, *cuir de Cordoue*, namioty; dalej stoliki i szkatułki z *pietra-dura*, hebanu, indyjskiej, szylkratowej i burstynowej; zwierciadła weneckie, zegary, figury z burstynu, ze srebra i z kości słoniowej, krzesła rzeźbione i kanapy, relikwiarze, drobne zabawki pokojowe, ogromne mnóstwo naczyń złotych i srebrnych, cała gotowalnia damska i przybory kapliczne, kryształowe bogate rżnięte, różnace, namiot wojenny, rzędy kapiące od złota i drogiej kamieni, rżdziki kozackie i niemieckie siodła, czapraki, chorągwie, strzelby ozdobne, karety, szory, w końcu najbogatsze a niezliczone klejnoty z pereł, diamentów i rubinów, równe wprost jakimś królewskiemu skarbowi. Cały ten obszerny inwentarz jest bardzo cennym historycznym dokumentem, świadczącym o wyjątkowej artystycznej kulturze oraz o bogactwie Lubomirskich w wieku XVII, nado zaś dającym wyobrażenie, jak wyglądał wewnątrz w tym czasie opustoszały zamek w Winiężcu.

P. Zubrzycki stręcił następnie drugą część swej pracy o zabytkach miasta Krakowa. Kościół OO. Franciszkanów, który referent opisał, zawiera szereg pięknych pomników. Są to nagrobki: Jądzwigi Firlejowej, Jędrzejowskich, zwłaszcza zaś grobowiec hetmana Kamienieckiego, Jędrzej Padovana. W kaplicy Oświęcimów, do której prowadzi portal z czarnego marmuru o bardzo szlachetnym rysunku, neą oko sztuki, oraz portrety Stanisława i Anny Oświęcimów, niepośledniego pędzla. Z zabytków artystycznego ślusarstwa zachowały się interesujące szczegóły na drzwiach zakrętych, na kracie w skrzydle drzwi głównych, oraz na kracie portalu kaplicy Oświęcimów. Referent przedstawił dalej szkielet rztu poziomego, oraz szereg tablic otwierających z rozmaitych stron dzisiejszy stan ruin zamku w Odrzykoniu. Zamek ten miał dawniej kaplicę, z zachowanymi po dziś dzień drzwiami ostrołukowymi. Obramienia kamienne okien wykazują wiele cech, wspólne szkole krakowskiej.

W dyskusyi nad referatem p. Zubrzyckiego, zauważył prof. dr. hr. Mycielski, że Stanisław Oświęcim w Dyaryuszu swoim opowiada o budowie kaplicy i o architekcie Włochu, nie wspomina natomiast o portretach rodzinnych. Portrety Stanisława i Anny Oświęcimów są, zdaniem prof. Mycielskiego, zapewne dziełami Jana Triciana, kształcęcego się kosztem Firlejów, sąsiadów Odrzykoniu, we Flandryi.

P. Tomkowicz podniósł, że sztkatery kaplicy Oświęcimów są niezawodnie dziełem Succatoriego, twórcy stinków kościoła OO. Kameluldu na Bielanach, są one bowiem tylko waryantem pierwszych.

Z kolei referował p. Tomkowicz o nieznanym dotąd „widoku kościoła i klasztoru na Skalce“. Jest to drzeworyt na karcie tytułowej druku z 1672, opisującego dysputę *de iure et iustitia*, odbywającą się w murach klasztornych na Skalce. Przedstawia on widok kościoła gotyckiego i to dość wielkiego. W XIV. wieku była to budowla jednonawowa, w XV. w. dostawiono nawy boczne. Obok kościoła stał dom, położony z nim gankiem, otoczony, jak nie mniej i sam kościół, murem fortecznym. W tym kształcie średnio-wiecznym odwarzają kościół tryptyki z Pławna i Winiawy oraz drzeworyt w „Przyjacielu ludu“ z r. 1888. Około r. 1648 powstało klasztorne studium teologiczne z fundacyi Elżbiety Bogusówny, w którym odbywała się wspomniana dysputa, w drugiej połowie zaś XVII wieku zbudowano klasztor z czterema narożnymi wieżami, uwzględniony po raz pierwszy na omawianym drzeworycie.

P. Cerecha zwrócił w dalszym ciągu uwagę na rysunek Wojszowskiego z zaginionego pomnika Orlików, Jędrzejowskiego, znajdującego się niedługo w kościele OO. Dominikanów w Krakowie.

Przewodniczący zakonnikowski wreszcie udzielił mu przez p. Ludwika Namieny z Bada-pesztu wiadomość o nieznanym dotąd malarzu - Polaku, Miedzianym, pozostającym w służbie Rakocznego. **Słodka wystawa.** Za kwotę 2 hal. od osoby, jako składkę na Wawel, będzie można oglądać przez trzy dni od Wielkiego czwartku do soboty wystawę wspaniałą tortów, bab, placzków, ciastek, cukrów i innych plodów z dziedziny sztuki cukierkowej. Wystawę tę urządza znana zaszczytnie onkiernia lwowska p. Kazimierza Sotscheka przy placu Maryackim.

Włec urzędników pocztowych w Galicji zachodniej obradował wczoraj w Krakowie. Obradom przewodniczył p. Stefan Rogalski, urzędnik pocztowy z Nowego Sącza. Na wien tym omawiał p. Kohman cele mającej się utworzyć dla Galicji zachodniej grupy miejscowej ogólnego wiedeńskiego Stowarzyszenia urzędników pocztowych dla obrony interesów urzędników pocztowych, przy czym zdał sprawę z poczynionych w Wiedniu starań i z rezultatu postępowania u ministra handlu p. Calla i szefów sekcji pp. Neubanera i Szabo. Życzenia urzędników w sprawie nieobszadania urzędów ruchu przez urzędników koncepcyjnych, w sprawie wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i w sprawie odpoczynku świętecznego, przyrzeczone spełnić. W sprawie zrównania trzech rang najniższych, oświadczył szef sekcji p. Neubauer, że urzędnicy na spełnienie tego postulat u muszą poczekać aż do czasu, gdy rząd zaoszczędzi fundusze z kategorii nowych, tańszych urzędników pomocniczych.

Po obszernej dyskusyi uchwalono jednogłośnie statut założył się mającej grupy, poczem p. Rogalski przedstawił wszystkie żądania urzędników i położył szczególny nacisk na zaprowadzenie cenzusu inteligencyi dla aspirantów na pocztowych urzędników pomocniczych, a mianowicie domagał się, aby żądano od nich ukończenia 4ej klasy szkół średnich.

Hakatyści przy robocie. W Gnieźnie zapano się na nowy proces antypolski, którego powód jest następujący:

Niedawno założył się kilku ruchliwych pań w Gnieźnie koło „Samopomocy“, którego celem jest kształcenie się w historii i literaturze polskiej. Towarzystwo liczy bardzo wielką, jak na miasto o 20.000 mieszkańców, liczbę około 100 czynnych członków. Powstanie tego Towarzyst

Małżeństwo wdowca.

(Z francuskiego.) (Ciąg dalszy.)

Alle baron trzymał wzrok utkwiwiony w ścianę, na której dostrzegł jeden z niezliczonych portretów baronowej Du Chatelet, którym kiedyś w przystępie dobrego humoru obdarzył Rolanda. I ten portret, sprofanowany, jakby na urągawisko jego uczu, dostął się tu w sąsiedztwo litografii, przedstawiającej prezydenta Rzeczypospolitej! Ten widok poruszył w nim całą krew, to też kładąc koniec lamentom pana Bathelot, zapytał krótko: — Kiedyż narazicie będą mogli zobaczyć mojego syna? — Istotnie... to opóźnienie... nie rozumiem... —

się pierwszy. Dumnie skinięciem głowy baron poznał obecnych i skierował się ku drzwiom, w progu których doleciała go zjadliwa uwaga pani Bathelot: — Zdaje się, że teraz przeszkadzamy panu Rolandowi w jego stosunkach z rodziną, które dotąd były tak czyste. — Co za ludzie! co za otoczenie! — mrucał baron, idąc przez sieni do Korwina. — Roland musiał mieć tutaj niejedną sposobność przekonania się o szaleństwie, jakie popełnił. — Obecnie trzeba tylko pamiętać o jego niezszczęściu — nieśmiało zauważył Korwin, a gdy doszedłszy do drzwi, cofał się dyskretnie, baron zatrzymał go. — Nie, mój kochany. Chodź ze mną. Nie będziesz zbyteczny. Korwin snadź także wymiarkował, że obecność jego może być pożyteczną w doprowadzeniu do końca mozolnie rozpoczętego już przez niego dzieła pojednania, bo nie dając się prosić, wprowadził barona, osnając ją łagodnym swoim i uspokajającym głosem: — Kochany Rolandzie, oto twój ojciec, który pragnie się uścisnąć. Pokój, którego okna wychodziły na ośmieszające i w którym rolety były porzucone, prawie całkowicie pograżony był w ciemności. Była to sypialnia Florency. Wszystkie noce poprzednie młody mąż uważał niestrudzenie przy tym pustym dziele, którego pościel zdawała się jeszcze nosić ślady młodocianych kształtów, utulonych snem wiecznym. W zszczęconym powietrzu unosił się zapach piżma i eteru. Po skończonym pogrzebie, Roland zrozpaczył i wyosierpany do ostatka, powrócił machinalnie do tego pokoju, który zawierał dla niego cały świat rozdzierających wspomnień. Na wezwanie Korwina podniósł się ociężałe z krzesła i postąpił o krok naprzód. W mro-

kach stali tak naprzeciwko siebie, ojciec z synem, ohmurni, milozęci obaj, czekając, aż pierwszy przemówi. — Ociemno tutaj i nie nie widać — zauważył Korwin. I podszedłszy do okna, podniósł roletę. Wtedy baron spostrzegł, że Roland był okropnie zmienił. Syn był uderzająco podobny do ojca. Nieco niższy wzrostem i szerszy jeszcze dzięki swoim dwudziestu ośmiu latom, był on niemniej silnie i baroziście zbudowany, głowę miał fiamandzką, owoło wypukłe, nos prosty. Po matce odziedziczył tylko świątobliwą dolną część twarzy, szamionującą skłonnością idealistyczną i oczy jasno-niebieskie, odbijające od czarnych włosów i brody, którym zawiązywał dawną swą reputację urodziwego chłopca. W obecnej chwili nie dopisywał on tej reputacji. Głębokie, a tembardziej nurtujące, że tłumione cierpienie wryło straszne ślady na jego twarzy. Oczy nie były zaoceanione od płaczu, bo Roland nie należał do ludzi, którzy płaczą, ale powieki jego nabrękały były od łez i bezsenności, a cera pokryta sinymi plamami, odcinającymi się na śmiertelnej białości twarzy. Wyohudłe policzki potęgowały jeszcze bardziej energiczny jego wyraz, a smutek miał w sobie coś dzikiego, odpychającego. Powodowany ostrożnością i chwilkowym rozczuleniem, baron zniechał ostrożeń wymówek, jakie miał na ustach i szeptął: — Mój biedny chłopce! Korwin popychał Rolanda ku ojcu, a że ten nie cofał się, więc pierś ich i twarz zetknęły się w kułonu. — Jestem istotnie bardzo niezszczęśliwy — rzekł oho Roland. — Tak... tak. Widzę to — odparł baron, któremu paliło się na ustach: „Masz, na coś zaślubił! Dobrze ci tak!” Usiadł obok syna na kanapie, a po chwili

rzeki: — Trzeba jednak otrząsnąć się, bród rzeczy na rozsądek. Nie można tak się poddawać. — Ja się też nie poddaję! — odparł Roland, prostując się nagle i suchem, rozognionem okiem patrząc przed siebie. Było to aż nadto prawdą. Niełatwo było dojść z nim do końca, i baron zapytał siebie niespokojnie w duchu, jak przystąpić do ataku. Pozytywa była okropnie fałszywą. Nie mógł bez obawy podrażnienia Rolanda ani objawiać swego współczucia, ani go też powstrzymać. Po śmierci Florency Bathelot przyprawiała go o jeszcze większe kłopot niż za życia. Korwin, chcąc przerwać to kłopotliwe milczenie, zapytał: — Jakże zdrowie pani baronowej? Nie miałem dotąd sposobności zapytać o nie. Baron uchwycił się obręcz podanej deski ratunku. — Biedna baronowa! — odparł z udaniem rozczuleniem. — Biedna twoja matka, Rolandzie! Na wspomnienie matki, do której był szersze przywiązany, twarz syna złagodniała. — Sprawiliś jej dużo zmartwień — ciągnął dalej ojciec — a że teraz nadarza się sposobność naprawienia wszystkiego... Roland podniósł głowę ruchem znarwionego konia, któremu dano nożną wędzidło, i przerwał tonem gorzocy: — Wszystkiego? A tego, co ona... co moja biedna matka wycierpiała z przynocy twojej, ojciec? Jakże się to da powetować? I licząc w myśli dni, tygodnie i długie miesiące troski, wywoływał pamięć blądzie twarzyczki z każdym dniem bledszej, wątłej postaci z każdym dniem bardziej wyniszczonej, i ten cały powolny rekład istoty pięknej i ubóstwiającej, którego był świadkiem zrozpaczony bólem i własną bezsilnością. I jęczał rany serca, mówił sobie, że niezszczęście to mogło być zażegnane; że lepsze starania, wygodny i zbytki, a

nadewszystko spokój ducha mogły przedłużyć życie lub przynajmniej osłodzić ostatnie chwile jego biednej Florency. A wszystko to zależało od jego rodziców, którzy bezsilnie odpochnęli ją od siebie. — Wiedziałem, na co się narazasz — odparł baron. — Miałeś wolny wybór... — Mój ojciec, czy się jest wolnym, gdy się jest związanym honorem? Dawna sprzeczka wszoczyła się na nowo. Baron prowadził ją z arbitralnym uporem ojca, który nie uznaje nic poza obrębem zasad swoich i przekonań, syn zaś z zapalem szczerzego przeświadczenia w słusności swej sprawy. Po ojcu odziedziczył on niezmiernie nieprzyjemny upiór, po matce zaś idealizm nieświado- przewidywaną i z góry obmyślaną sytuację, bez wielkich trudności znieślił ją do zawarcia małżeństwa. Byłby może z czasem pożałował czynu spełnionego w chwili szlachetnego uniesienia, ale nie miał czasu rozważać się, bo zanim minął pierwszy zapał miłości, przesyła śmierć i trwałsze, idealniejsze jeszcze piństwo poezji wyłusnęła na postaci zmarłej Florency. To też teraz z palającą oburzeniem oczyma rzucił zuchwale wyzwanie: — Nie potępiam mnie, ojciec. Nie śluję mego postępków. Gdyby mi dziś przyszło go ponowić, nie wahałbym się ani chwili. (Ciąg dalszy nastąpi.)

JAN BARLIK emeryt Kasyna Narodowego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 7 kwietnia 1903, w 73 r. życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 9-go kwietnia 1903 o godzinie 8. po południu z domu przedpożrzebowego przy ul. Kochanowskiej 1. 64 na cmentarzu Lyczakowski, na który w smutku pograżone dzieci, wnuki i prawnuki krewnych i znajomych zapraszają. Lwów dnia 7 kwietnia 1903. „CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego 1. 10.

Przedostatni tydzień! Ciągnięcie nieodwołalnie 23. kwietnia 1903. Główna wygrana kor. 40.000 kor. Losy ogrzewalni po 1. kor. polecają M. Jonasz, Kita & Stoff, Klarfeld, M. Feigenmann, Samuły & Landau, Schütz & Chajes, August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien, Jakob Stroh, domy bankowe Lwów. Wszystkie wygrane wypłacone zostaną przez dostawców w gotówce z potrąceniem 10 procent.

HANDEL HERBATY I KAWY Edmunda Riedla we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry. HERBATE poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rosły franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4 1/2, kilogram. w worku: Portorico 9-10 k. — 90 Ceylon grubo-siarn. 9-50 — 100 Ceylon zielona 10- — 100 Ceylon s. g. siarn. 10-40 — 104 Ceylon ziel. perł. 10-75 — 108 Mocca arab. arom. 10-75 — 108 Jawa złota 10-75 — 108 Opakowanie nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysła się odwrotną pocztą.

5.000 do 10.000 koron rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul. Kopernika. płacę tylko 1000 kor. roczniego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie a to: KOLDRY na wełnianej wacie po zł. 8,50, 4,5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do zł. 14. Koldry jedwabne atlasowe po zł. 12-50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28, do 32. Nowość — koldry połwójne, obie strony do użytku bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 zł. drożej od cen powyższych. Nowość — koldry na puchu podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atlasowe po zł. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do zł. 40. — MATERACE czyste wełniane po zł. 6,50, 7, 8, do 10 zł. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki poszewki prześcieradła i t. p. Nowość — maszyna parowa odcyszczona polski pierzanne najzupełniej po 80 cent. za kg. Tyko 2 zł. kosztuje prestabilanie materaców za 8 poduszki, drelichy na materace metr po 50, 60, 70, 80, 90, 1 zł. do 1,80. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni koldr i materaców Józefa Szustera Lwów, Kopernika 5.

Zawiadomienie przedświąteczne. Wszelkie towary na święta, jak np. migdały, rodzynki, czekolady, orzechy, ykate, figi, daktyli i t. p. świeże najpierwszej jakości i po najtańszych cenach nabywać można najlepiej w handlu korzennym LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, ul. Batorego 1. 2. Wina stołowe: austriackie, węgierskie francuskie itp. — Szampany, koniaki, oraz rummy i wódki bezwarunkowo w wielkim wyborze. — Wyłączna sprzedaż naturalnego bez spirytusu owocowego likieru pod nazwą „Grotte“, przewyżniającego wszystkie dotychczas znane likiery. Działającą Szanowną P. T. Publiczność na dotychczasowe łaskawe dla mnie względy, polecam się i nadal liczącym rozkoszom. Z wyśmiałym szacunkiem LEONARD SOLECKI. Redaktor odpowiedzialny: Wacław Mastowski.

Otwarto w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej Najnowszy francuski Chromo-Fotoskop — Świat i życie w barwnych obrazach plastycznych — Widoki natury — podróże — Stoliczki świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacji — Szuka i nauka — itd. itd. — Zmiana obrazów co tygodnia — od 5-go kwietnia 1903. Hiszpania Walka byków. Wstęp 10 ct. Otwarte od 10-tej rano do 10-tej wieczor.

Skład pióreczek korczyńskich, Lwów, Halicka 16. Poleca Dzielnicę stołową w wielkim wyborze, oraz Płótna i Weby czyste lustrane w rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne. Tłumaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. A. Dres w biurze Płochna. Do wydzierżawienia kolo Zalesosykh razem lub osobno 8 folwarków obszaru przeszło 2000 morgów wraz z 8 gorzelniami. Blizsza wiadomość kancelaryja adw. Dr. Z. Lisiewicza, Lwów, Akademicka 19. Przeszła kwiaty w mieszkaniach liczące do 5 wazonów i 60 h. wazon nad 5 do 10 „ 10 „ 20 „ 20 „ 30 „ (ziemię i wazon osobno się wlicza) Biuro ogrodnicze ul. Hetmańska 1. 8. Urządza też ogrody i ogródki.

ROWERY warsztat reperacyjny Rakiety, siatki i piłki do Tennisu poleca najtaniej W. Lukaszewicz, Lwów ul. Akademicka 26. Cenniki gratis. Na post! suknomite świeże wędzone bikiingi, szproty i olbrzymie śledzie łososiowe, marynowane śledzie holenderskie i bełtyckie, moskale, sardyńki w puszkach, kawior astrachański, ser szwajcarski krajowy i Emmentaler, ser francuski Roquefort, bryndz lipiawski, oraz masło deserowe do chleba i solone kuchenne z najlepszych tworów i codziennie świeżego transportu poleca po najtańszych cenach handel koresny LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2.

Z powodu wydzierżawienia majątków wyszereżone daż stadniny arabskiej hrabiny Dells Scala, a to: klacze, ogiery, ogierki, młodzień, oraz konie narzeczowe i wierzchowe różnej maści i wian. Blizsza wiadomość: Zarząd dóbr Kalinistele poosta i stacya kolei Barbestle. Pomieszkanie 5 pokoi z komfortem urządzone gazowe oświetlenie, łazienka, przy ul. Ochronek 8, zaraz do wynajęcia. Kofaże, baby placki krakowkie, makowniki, serniki, mazurki po 1 K. Torty przekładane po 1 fl. Pomadki, czekoladki, karmelki, baranki, piśnianki. Masę migdałową i orzechową — wszystko w najlepszej jakości i najtaniej poleca Cukiernia Krakowska ul. Fredry, Lwów.

Dla Filatelistów Zbiór marek Tysiąc sztuk, każda inna se wszystkich państw, wiele starich i rzadkich do sprzedania za 28 koron. Agencja dzienników Pasaż Hausmana. KAWA „SYRIUSZ“ Lwów, ulica 3-go Maja liczbą 2 poleca: wyborne kawy pół kilo 75 ct. i wyżej. Najlepsze herbaty pół kilo od 1,50 koniak kursacyjny od 2 zł. but Rum najlepszy od 1,20 1/2 lit. Kakaó holenderskie pół kg. 1,90.

Wszelkiego rodzaju poażdy nowe, jakoteż przejeżdżone poleca w wielkim wyborze M. Nass we Lwowie przy ulicy Szpitalnej 28. Lokal na sklep w hotelu George'a zaraz do najęcia. Jarą pasenic „Noćota“ 1 q 9 zł. Jaró żyto „Karpacie“ 1 q 8 „ Hanacki jeźmień „Chevalier“ 1 q 7 „ poleca do siewu Zarząd dóbr Krzywczyce p. Lwów. Gospodyn, umiejąca gotować, jest zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej Lwów, ul. Chorzaczyn 7. Kompletne urządzenia gorzeln. NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE APARATA OPDPDOWE FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA E. BREDTI Ska w OTTYNII (GALICJA) 400 Zajądria robotników.

Ważne dla Pań! Tyko za 10 zł. wyznaczył się moża kroju francuskiego pod gwarancją w szkole Eugenia Wokoró wnel, Lwów ul. Kopernika 9 II p. II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla wieważności równocześnie w nauce u dach biologicznych w szkołach warszawskich. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stankach, kłuski, pałery, akrografy itp. Przyjmując się do akrografii, wyciskania, wycinania, maszynowania, wyprowadzenia, podług wszelkich najnowsz. sposobów. Zamówienia na powyższe nakładzania się odwrotną pocztą.

Bez konkurency! Tyko 1 złr. 70 ct. Serwis stołowy szklany gładki na 6 osób. Tyko 2 złr. Serwis z matowym paskiem na 6 osób. Tyko 4 złr. Serwis porcelanowy stołowy biały, gładki na 6 osób. Tyko 7 złr. Serwis porcelanowy stołowy z piękną dekoracją na 6 os. Tyko 7 ct. Kieliszek do wódki. Tyko 12 ct. Kieliszki do wina. Tyko 4 ct. Szklanki do wody. Tyko u Roberta Questa Magazyn porcelany, szkła i prawdziwego naczyńia kamiennego we Lwowie, Rynek 1. 6. w kamienicy J.O.Ks. Ponińskiego.

Cierpiący na zapalenie Pociętniają zbrodnie przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. Dostają Złoty medal! Przepieka pod dyskrecją gratis. KAROL TIESEL, specjalista, Wiedea VI., Amerlingstrasse 19.

Pierwszorzędna restauracja Filharmonii wydaje obiady „Otwarte“ z 5 dań i 1 złr., w abonamencie 80 ct.; z 4 dań 80 ct.; w bonamencie 60 ct.; z 3 dań 70 ct.; w abonamencie 50 ct. Kolacye codziennie do godz. 2giej w nocy. Oxyty i, obszerny, elegancki lokal, przyzwoita usługa — najwziewsze produkty, rozmaitości stosowne wykonanie potraw Ceny znacznie zniżone. Apartamenta na zbiorowe kolacye i bankiety stoją zawsze do dyspozycyi.

WINA OWOCOWE salecane przez wielu lekarzy najlepszy napój na święta nie upaja nic, dzieła na nerwy i ułatwia trawienie; w smaku niezem nie ustępują przednim winom prawdziwym, a krajowe w różny ch gatunkach jak: jabłkowe, gruszkowe, śliwkowe, mirabelowe, winolowe, agrestowe, porzeczkowe, borówkowe, jałowcowe ect. butelka od 1 Kor. do 3 kor. dostać można jedynie we Lwowie w Biurze ogrodniczym Hetmańska 1. 8. MIODY pitne, malinaki, dereniak butelka od 1 Kor. do 2/40 Kor.

Ktokolwiek! z czytelników prześle nam swój adres, ten otrzyma zupełnie bezpłatnie wydany przez nas polski „Poradnik finansowy“ Dom bankowy Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8. Na Święta! Masę migdałową 1/2 kilo 80 ct. orzechową 1/2 kilo 70 ct. do przekładania ciast i tortów utartą, jak masło maszyną parową na walcach granitowych (nie tłaczoną w kamiennym młynku) jedynie prawdziwą można dostać w fabryce czekolady i cukrów H. Tretera we Lwowie ul. Kopernika 1. 8. obok pasażu Mikolascha. Znakomita herbata chińsko-rosyjska 1/2 funta 50 cent. Czekolada do ciast po 70 cent za funt. Bombonierki i cukry deserowe funt 1 zł. 20 ct. w obryzmim wyborze. Zamówienia z prowincji wysła się odwrotnie.

Dr. St. Olszewskiego Biuro techniczne naffowe we Lwowie 8go Maja 10. Telefon 480. Sklep: Sykstuska 21. Filia w Krakowie Bracka 11 poleca: Natę żarową (oszczędną i sejonową) co do niezapałności, dobroci i siły światła we wszystkich lampach naffowych jak amerykańska. Koszyka do domów od 5 litrów. Oświetlenie naffowe (auerowskie). Wyłączone zastępstwo na Galicyę i Bukowinę palników żarowych patent. Pittnera. Do każdej lampy, siła światła 80 świec norm. Koponia i osad na szewitrz wykluczone. Cena kompl. palnika 12 koron. Kuchenki i piecyki naffowe o płomieniu gazowym. bez osadu, nadzwyczaj ekonomiczne i higieniczne. Litr wody kipiący w 6 minutach. Cena K. 9 i wyżej. Lampki „Perplex“ palące się bez osadu i koponia białym płomieniem, nadzwyczajnie po spyalni, spitali, kuchni itp. Cena palnika K. 1,50, lampy od K. 5.

Ostrzeżenie. Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ pod bezimienną nazwą krajowego „eksportu marcowego“ tanie piwo prowincjonalne. Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naffadawał nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach. Lwowski Towarzystwo akcyjne browarów. L. W. 21.880.

Ogłoszenie konkursu. Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadane zostaną cztery miejsca fundusowe galicyjskie w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych. Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych. Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15-go maja 1903. Z Wydziału Krajowego. We Lwowie, dnia 27. marca 1903. Piotrowski. L. W. 24.714.

Ogłoszenie konkursu. Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadanych zostanie jedenaście miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacya jubileuszowa“. Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich. Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15. maja 1903. We Lwowie dnia 27. marca 1903. Z drukarni E. Winiarza.

Po cenach redakcyjnych ogłoszenia o wszystkich bez wyjątku dzienników, lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskiej ect., czasopiśmie fachowych niemieckich, samojezycznych i zagranicznych, zamówienia na kilise i rysunki do ogłoszeń, prunumerał ta wszelkie piśma przyjmują. Agencja dzienników i ogłoszeń Sokolowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. Konstorsy gratis.

Dr. UHMY PUDER na WŁOSY w płynie.

OLIWE do świecenia prawdziwe rzepakowa, podwójnie oczyszczoną poleca najtaniej — jedynie O. T. Wincklera Syn Lwów, Rynek 28.

PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, najczystszy i dziełsi poleca handla pióreczek JANA RIEDLA WE LWOWIE.